

ZDZISŁAW RURARZ

A WIĘC POROZMAWIAJMY

Z reguły nie ma zwyczaju odpowiadać na różne napaści środków masowego przekazu w PRL i ZSRR na moją osobę, ale tym razem nie odmówię sobie tej przyjemności. Otóż tygodnik "Polityka", Nr. 24 z 14 czerwca 1986 r. zamieścił wywiad z generałem broni, Czesławem Kiszczakiem, ministrem spraw wewnętrznych i od X Zjazdu PZPR także pełnym członkiem Biura Politycznego. Tytuł wywiadu, przeprowadzonego przez nieznaną nikomu "dziennikarzy" brzmi dość patetycznie, a mianowicie "Będę rozmawiał z każdym...". No cóż, nasz "towarzysz generał", przepraszam, "pan generał", bo tak jest tytułowany w tygodniku bądź co bądź partyjnym, ma do powiedzenia?

A no, co już wiadomo z prasy amerykańskiej, bo Urban napłócił już o tym wcześniej Michael Dobbsowi z "The Washington Post", wszystkiemu winne są USA! Gdyby bowiem zareagowały na czas, tzn. zaraz po wydostaniu się z PRL płk. Ryszarda Kuklińskiego, 7-ego czy 8-ego listopada 1981 r., to "stanu wojennego" by nie było. Wystarczyło trochę szumu na Zachodzie, że coś takiego w ogóle miało być i "wielka trójca", czyli generałowie Jaruzelski, Siwicki i Kiszczak, główni architekci "stanu wojennego", złapani byłiby za rękę; i by go nie ogłosili. Coś mniej więcej tak. Jednak szumu nie było i cóż biedacy mieli robić? Zmuszeni więc byli go ogłosić. W ostatniej chwili ponoć. Groziła bowiem wielka demonstracja 17 grudnia w Warszawie i trzeba było jej zapobiec. Gdyby Zachód wypaplał, to nawet taka demonstracja byłaby jakoś dziwnie niezłym.

Jakoś zapomniało się Kiszczakowi, że marszałek Wiktor Kulikow był oficjalnie chyba co drugi miesiąc w Warszawie, a nieoficjalnie jeszcze jeszcze częściej i to od chwili powstania Solidarności. Odbływały się też niemal bez przerwy przez cały czas wspólne "manewry" sowiecko-polskie. W marcu 1981 r. pobito Jana Rulewskiego i innych AKTYWISTÓW Solidarności w Bydgoszczy. Sprawcy "nie zostali zidentyfikowani" do dnia dzisiejszego. W wyniku tego chciano sprowokować Solidarność do wcześniejszych wystąpień. Istotnie. Gdy krajowi groził strajk generalny, to jako kontrposunięcie miał już wtenczas być ogłoszony "stan wojenny". Mogę przypomnieć generałowi, że w Tokio otrzymałem w tej sprawie tajną, depezę z Warszawy 27 marca 1981 r. Po raz pierwszy padło w niej słowo "stan wojenny". Do strajku, jak wiadomo, nie doszło, ale mimo wszystko.

No, cóż, nasz generał milczy w tych sprawach. Winne są tylko USA. Podobnie jak są winne w Afganistanie. Razem z Chinami, Pakistanem, Egiptem innymi bliżej nie zidentyfi-

nego". Ludność cywilną mordują zaś nie wojska tego kontyngentu, a te wszystkie inne. Najbardziej wyuzdany jest Pakistan bodajże. Bombarduje bowiem napalmem wioski afgańskie i w ten sposób wypędza cywilów do... siebie! ma ich już prawie 3 miliony i ciągle mu mało! Jak wiadomo, w Pakistanie brak rąk do pracy i ludzie nie wiedzą w ogóle co robić z pieniędzmi. Trwonią je więc na wojnę w Afganistanie i na żywienie afgańskich uchodźców.

Według Kiszczaka nam groziło omal to samo. W Polsce miała być "libanizacja". Kto miał być jakimiś Szytami czy Palestyńczykami, albo jeszcze kimś innym — nie wiadomo. Ale generał wie, że tak by było. To, że przed "stanem wojennym" takiego rozlewu krwi nie było, to przecież jednak mógł być! Lepiej było temu zapobiec. W ten sposób Kiszczak może dojść do herodowego dzieciobójstwa. Któż może bowiem wiedzieć czy z rodzących się chłopczeków nie wyrosną jacyś "kontrewolucjoniści"? Przecież nie wszyscy wyrosną na kapitanów Piotrowskich, którzy zasilą szeregi sławnych wojów z MSW! A więc lepiej ciachnąć takiego małego gnojka póki czas...

Oj, rozgadał się nasz generał... Powiada nawet, że "... jestem namiętnym myśliwym. O inne 'słabości ludzkie' trzeba by mnie było pytać jakieś 30-35 lat temu. Wtedy byłoby o czym pogadać. Teraz to już i pamięć mnie na ten temat zawodzi".

Czyżby? Nawet się nie dziwię. Nie wiem tylko, jak owi "dziennikarze" mogliby odnaleźć 30-35 lat temu naszego generała, wtedy bodajże majora osławionej Informacji, czyli kontrwywiadu wojskowego, kierowanego bezpośrednio przez Sowietów. Było się wtedy w Dowództwie Marynarki Wojennej i wysyłało kolegów na tortury i śmierć. Pewnie, że generała teraz pamięć zawodzi i nie pamięta komu się "przysłużył"... Ale inni pamiętają i to mu kiedyś przypomną. Miejmy nadzieję tylko, że nie przed jakąś "Komisją Grabskiego", a

strzelić do jelenia, byka, który pobili rekord świata..."

No cóż, jak na "ludowego" generała i ministra, a także członka Biura Politycznego, zupełnie niczego sobie... Marzy się styl książęco-hrabiowski. Tyle, że tamci mieli swoje lasy, jeleni i "byków" było jeszcze pełno, a ponadto do Polski na polowania nie przyjeżdżali "dewizowi myśliwi". Proszę policzyć jaka byłaby strata dewizowa dla Kraju, jeśliby Kiszczak ustrzelił jelenia czy byka? Gdyby to zrobił jakiś Szwajcar, to zapłaciłby pewnie ze 2 tys. dolarów. Ale Kiszczak! Nawet złotówki za to nie zapłaci! Jeszcze kraj do niego doloży. Zanim bowiem wybierze się na takie polowanie, to trzeba teren obstarwić "Jednostką Nadwiślańską", znaleźć gdzieś wodę i trawę blisko lasu, w miejscu gdzie nie byłoby zbyt dużo ciekawskich, albo jakichś Wałęsów łowiących rybki, a potem... No, a co potem? No, właśnie. Trzeba przywieźć jelenia i byka do owego lasu. Jak to robiono dla marszałka Spychalskiego ongiś. Ten też polował. W takie dowiezione zwierzaki nigdy nie trafiał, ale mu wprawiano coś innego:

— Ale mu towarzysz marszałek dolożył! — krzyczeli dobrani oficerowie i ledwie śmiech mogli wstrzymać.

— A co? Trzepnąłem go, nie? — cieszył się jak dziecko marszałek.

— Oj, tak. Proszę zobaczyć jak posoką zalał...

Oczywiście nie zalał. Lano przedtem farbę czerwoną i układano wcześniej zabitego zwierzaka. Marszałek promieniał. Myślę, że nasz generał promieniałby również. Niby skąd miałby wiedzieć, że go nabrano? Przecież jego własni Piotrowscy, Pietruszki, Płatki i Ciastoni też go niby nabrali, gdy mordowali księżdzę Popiełuszkę. A cóż dopiero nabrać go przy zabijaniu jakiegoś jelenia.

Generał nie zapomniał jednak i o mnie. Straszy mnie, że mogliby mnie zgładzić jacyś płatni mordercy, no ale on szlachetny i tego może nie uczyni. Taki szlachetny to nasz generał nie jest i gdyby mógł, to by to uczynił. Chyba, że nie ma pieniędzy w twardej walucie, bo za złotówki tacy mordercy się tutaj raczej nie znajdują. Dodał także, że nie mam "spokojnych snów". Ej, tego już za dużo! Sypiam raczej z żoną, a nie z

generałem, a ta twierdzi bardzo twardo i tylko o tam zębami. Nawet jeśli to nie dlatego, że śni m

Generał nie jest jedynym. Inny generał i Władysław Pożoga, jak w "Żołnierzu Wolności" br. też się do mnie przystraszają.

Przejdźmy jednak do poważnych. Otóż po wywiadu z generałem napisać anonim do sowiady w Waszyngtonie uważę, że tu na Zachodzie Kiszczak wygaduje, iż "stan wojenny" i słowo mina o konsultacjach sprawie. Absolutny spiszek!

Mało tego, razem z Siwickim podrzucili pogo na Zachód i czekali mogli coś podobnego u ich "proletariacka. Przepraszam, zagalowali. Sowietci nie lubią żadnych postaci "solidarności" więc drugi anonim p

Na zakończenie znów wesoło. Otóż obaj generałowie, że penetrują polską emigrację, i nie tylko to kawał. Możliwe, że wywiadu wykradną się "Gwiazdę Polarną", porzucając po przeczytaniu lawce. Pieniądzy bowiem kasy państwowej nie napiszą w raporcie, że rzeczywistości jednak zakonnicy skarpetki za widelec trzeba będzie powrócić z placówki...

Tymczasem spod różne ciekawe dokumenty Protokoły tzw. Komgo i jakoś generałowie złapali podejrzanym. Zdzają, że zrobili to ich koleddy", żeby im swiniwą podrzucić.

Jeśli tak, to nie zadaje gen. Kiszczakowi. Śni r. pożoga, tzn. gen. Pożoga czyha na jego stanowisku. Był na jego miejscu, to bym się nie rwał. Nie bowiem byka, a jego jes

POWRÓT CZARODZIEJ

W prasie zagranicznej mało o nim pisano. Znany był swym ojczystym kraju — Argentynie. Nazywa się Rega, w latach 1973-75 był najbardziej zaufanym cprezydenta Perona i jego "szarą eminencją". Powołany na stanowisko rządowe rozpoczęło najciemniejszą kartę Argentyny. Krótkie schronienie jakie zdawało się, że w Stanach Zjednoczonych — skończyło się. Półmiesiączach walki z adwokatami i władzami USA, nastąpiła ekstradycja.

"Czarodziej" — to jego przydomek do astrologii i różnic

A no, co już wiadomo z prasy amerykańskiej, bo Urban napłócił już o tym wcześniej Michael Dobbsowi z "The Washington Post", wszystkim winne są USA! Gdyby bowiem zareagowały na czas, tzn. zaraz po wydostaniu się z PRL płk. Ryszarda Kuklińskiego, 7-ego czy 8-ego listopada 1981 r., to "stan wojenny" by nie było. Wystarczyło trochę szumu na Zachodzie, że coś takiego w ogóle miało być i "wielka trójca", czyli generałowie Jaruzelski, Siwicki i Kiszczak, główni architekci "stanu wojennego", złapani byłiby za rękę; i by go nie ogłosili. Coś mniej więcej tak. Jednak szumu nie było i cóż biedacy mieli robić? Zmuszeni więc byli go ogłosić. W ostatniej chwili ponoć. Groziła bowiem wielka demonstracja 17 grudnia w Warszawie i trzeba było jej zapobiec. Gdyby Zachód wypaplał, to nawet taka demonstracja byłaby jakoś dziwnie niczym.

Jakoś zapomniało się Kiszczakowi, że marszałek Wiktor Kulikow był oficjalnie chyba co drugi miesiąc w Warszawie, a nieoficjalnie jeszcze jeszcze częściej i to od chwili powstania Solidarności. Odbywały się też niemal bez przerwy przez cały czas wspólne "manewry" sowiecko-polskie. W marcu 1981 r. pobito Jana Rulewskiego i innych AKTYWISTÓW Solidarności w Bydgoszczy. Sprawcy "nie zostali zidentyfikowani" do dnia dzisiejszego. W wyniku tego chciano sprowokować Solidarność do wcześniejszych wystąpień. Istotnie. Gdy krajowi groził strajk generalny, to jako kontrposunięcie miał już wtenczas być ogłoszony "stan wojenny". Mogę przypomnieć generałowi, że w Tokio otrzymałem w tej sprawie tajną, depeszę z Warszawy 27 marca 1981 r. Po raz pierwszy padło w niej słowo "stan wojenny". Do strajku, jak wiadomo, nie doszło, ale mimo wszystko.

No, cóż, nasz generał milczy w tych sprawach. Winne są tylko USA. Podobnie jak są winne w Afganistanie. Razem z Chinami, Pakistanem, Egiptem i innymi bliżej nie zidentyfikowanymi krajami NATO. To one ponoć prowadzą tam "agresję przeciwko dzieciom, kobietom i starcom" jak do znudzenia czytam w sowieckiej prasie. Owszem, jest tam też "ograniczony kontyngent" wojsk sowieckich, ale te są tam tylko dla bliżej nie sprecyzowanego wypełniania "obowiązku internacjonalistycz-

nego". Ludność cywilną mordują zaś nie wojska tego kontyngentu, a te wszystkie inne. Najbardziej wyuzdany jest Pakistan bodajże. Bombarduje bowiem napalmem wioski afgańskie i w ten sposób wypędza cywilów do... siebie! ma ich już prawie 3 miliony i ciągle mu mało! Jak wiadomo, w Pakistanie brak rąk do pracy i ludzie nie wiedzą w ogóle co robić z pieniędzmi. Trwonią je więc na wojnę w Afganistanie i na żywienie afgańskich uchodźców.

Według Kiszczaka nam groziłoomal to samo. W Polsce miała być "libanizacja". Kto miał być jakimiś Szytami czy Palestyńczykami, albo jeszcze kimś innym — nie wiadomo. Ale generał wie, że tak by było. To, że przed "stanem wojennym" takiego rozlewu krwi nie było, to przecież jednak mógł być! Lepiej było temu zapobiec. W ten sposób Kiszczak może dojść do herodowego dzieciobójstwa. Któż może bowiem wiedzieć czy z rodzących się chłopaczków nie wyrosną jacyś "kontrewolucjoniści"? Przecież nie wszyscy wyrosną na kapitanów Piotrowskich, którzy zasilą szeregi sławnych wojów z MSW! A więc lepiej ciachnąć takiego małego gnojka póki czas...

Oj, rozgadał się nasz generał... Powiada nawet, że "... jestem namiętnym myśliwym. O inne 'słabości ludzkie' trzeba by mnie było pytać jakieś 30-35 lat temu. Wtedy byłoby o czym pogadać. Teraz to już i pamięć mnie na ten temat zawodzi".

Czyżby? Nawet się nie dziwię. Nie wiem tylko, jak owi "dziennikarze" mogliby odnaleźć 30-35 lat temu naszego generała, wtedy bodajże majora osławionej Informacji, czyli kontrwywiadu wojskowego, kierowanego bezpośrednio przez Sowietów. Było się wtedy w Dowództwie Marynarki Wojennej i wysyłało kolegów na tortury i śmierć. Pewnie, że generała teraz pamięć zawodzi i nie pamięta komu się "przysłużył"... Ale inni pamiętają i to mu kiedyś przypomną. Miejmy nadzieję tylko, że nie przed jakąś "Komisją Grabskiego", a czymś poważniejszym.

Najwięcej generał oburzył mnie czymś innym. Nawet nie "wycieczkami" w moją stronę, o czym za chwilę, a następującym pasażem z niby *interview*:

— O czym pan marzy?

— Żeby się porządnie wyspać i poleżeć na trawie, najbardziej nad wodą, a później pójść do lasu i

byłoby zbyt dużo ciekawskich, albo jakichś Wałęsów łowiących rybki, a potem... No, a co potem? No, właśnie. Trzeba przywieźć jelenia i byka do owego lasu. Jak to robiono dla marszałka Spychalskiego ongiś. Ten też polował. W takie dowieszone zwierzaki nigdy nie trafiał, ale mu wmawiano coś innego:

— Ale mu towarzysz marszałek dołożył! — krzyczeli dobrani oficerowie i ledwie śmiech mogli wstrzymać.

— A co? Trzepnąłem go, nie? — cieszył się jak dziecko marszałek.

— Oj, tak. Proszę zobaczyć jak posoką zalał...

Oczywiście nie zalał. Lano przedtem farbę czerwoną i układano wcześniej zabitego zwierzaka. Marszałek promieniał. Myślę, że nasz generał promieniałby również. Niby skąd miałyby wiedzieć, że go nabrano? Przecież jego własni Piotrowscy, Pietruszki, Płatki i Ciastonie też go niby nabrali, gdy mordowali księdza Popiełuszkę. A cóż dopiero nabrać go przy zabijaniu jakiegoś jelenia.

Generał nie zapominał jednak i o mnie. Straszny mnie, że mogliby mnie zgładzić jacyś płatni mordercy, no ale on szlachetny i tego może nie uczyni. Taki szlachetny to nasz generał nie jest i gdyby mógł, to by to uczynił. Chyba, że nie ma pieniędzy w twardej walucie, bo za złotówki tacy mordercy się tutaj raczej nie znajdują. Dodał także, że nie mam "spokojnych snów". Ej, tego już za dużo! Sypiam raczej z żoną, a nie z

Mało tego, razem z Siwickim podrzucili go na Zachód i czekali, aż mogli coś podobnego ich "proletariacka Przepaszam, zaga Sowieci nie lubią postaci "solidarności więc drugi anonim i na "lojalność".

Na zakończenie znawesoło. Otóż obaj gszą, że penetrują emigracyjne, i nie tył to kawał. Możliwość wywiadu" wykradną "Gwiazdę Polarną" porzuconą po przecyławce. Pieniądzy bowkasy państwowej nie napiszą w raporcie rzeczywistości jedna zakonnice skarpetki z widelec trzeba będzie powrócić z placówki

Tymczasem spod różne ciekawe dokurby Protokoły tzw. Kogo i jako generałowi złapani podejrzanych dza, że zrobili to koledzy", żeby im swą podrzucić.

Jeśli tak, to nie za gen. Kiszczakowi. Śn pożoga, tzn. gen. Po czyha na jego stanow był na jego miejscu, bym się nie rwał, bowiem byka, a jego

POWRÓT CZARODZIEJ

W prasie zagranicznej mało o nim pisano. Znany swym ojczystym kraju — Argentynie. Nazywa się Rega, w latach 1973-75 był najbardziej zaufanym prezydenta Perona i jego "szarą eminencją". Powstanowisko rządowe rozpoczęło najciemniejszą k Argentyny. Krótkie schronienie jakie zdawało się w Stanach Zjednoczonych — skończyło się. miesiącach walki z adwokatami i władzami USA, ekstradycja.

"Czarodziej" — to jego przydomek, nadany mu z powodu jego fascynacji astrologią i okultyzmem. Przez jedenaście lat ukrywał się, aż w marcu br. oddał się w ręce FBI, licząc na azyl polityczny w Stanach. Ręga wyszedł bowiem z założenia, że jego antykomunistyczne nastawienie i działalność pozwolą mu na osiedlenie się w USA. Tak się jednak nie stało.

Władze argentyńskie oskarżyły "czarodzieja" o szereg przestępstw, do których zaliczono kradzież funduszy państwowych, odpowiedzialność za osiem zbrodni, którymi obarczone jego organizację o nazwie AAA (Argentyński Sojusz Antykomunistyczny). Są to zarzuty stosunkowo nikłe w porównaniu z podejrzeniami jakie wiszą nad jego głową. Pod pretekstem ścigania komunistów argentyńskich AAA porываła i torturowała lub nawet mordowała przeciwników i ry-

do astrologii i różnnych.

Kiedy w roku powrócił triumfalny i został prezydentem Rega został ministrem — pozycja bar rządzie Perona. Na stawał sekretarzem prezydenta, po śn nie utracił swej władów.

Peronowi zdawa dzie w stanie pohar młodego pokolen zbaczającego na l bardziej bojowe o niły się w krótko rebeliancki ruch k występujący pod r neros. Rebelię m można było pows sądził Peron. Spraczyły się jednak we prezydenta. Lopez inne plany i inne m konwowania" Do w

RADYKAŁOWIE W ZSRR?

Dokończenie ze str. 1

najlepszego programu działania w interesie naszej rządzącej klasy — robotników, chłopów i inteligencji — i ich prawa do reprezentowania swych interesów w najwyższych organach wykonawczych i sądowych, ich pełnej odpowiedzialności przed narodem i dla narodu".

ROS wyciąga swe wnioski i założenia teoretyczne w oparciu o bardzo nikłe perspektywy rozwoju

politycznym, który obejmuje tak fundamentalne konstytucyjne pryncypia państwa socjalistycznego jak wolność słowa, zgromadzeń, nietykalności osobistej, prywatnej korespondencji, rozmów telefonicznych i wolności stowarzyszeń".

Autorzy Ruchu Odnowy Socjalistycznej wzywają do wprowadzenia trzech podstawowych reform: wolności prasy, wolności słowa i zakończenia represji wobec

strzelić do jelenia, byka, który pobili-
by rekord świata..."

No cóż, jak na "ludowego" gene-
rała i ministra, a także członka Biura
Politycznego, zupełnie niczego so-
bie... Marzy się styl książęco-hrabi-
wski. Tyle, że tamci mieli swoje lasy,
jeleni i "byków" było jeszcze pełno, a
ponadto do Polski na polowania nie
przyjeżdżali "dewizowi myśliwi".
Proszę policzyć jaka byłaby strata
dewizowa dla Kraju, jeśliby Ki-
szczak ustrzelił jelenia czy byka?
Gdyby to zrobił jakiś Szwajcar, to
zapłaciłby pewnie ze 2 tys. dolarów.
Ale Kiszczak? Nawet złotówki za to
nie zapłaci! Jeszcze kraj do niego
dokończy. Zanim bowiem wybierze się
na takie polowanie, to trzeba teren
obstawić "Jednostką Nadwiślań-
ską", znaleźć gdzieś wodę i trawę
blisko lasu, w miejscu gdzie nie
byłoby zbyt dużo ciekawskich, albo
jakichś Wałęsów łowiących rybki, a
potem... No, a co potem? No, właśnie.
Trzeba przywieźć jelenia i byka do
owego lasu. Jak to robiono dla
marszałka Spychalskiego ongiś. Ten
też polował. W takie dowieziona
zwierzaki nigdy nie trafiał, ale mu
wmawiano coś innego:

— Ale mu towarzyszył marszałek
dokończył! — krzyknęli dobrani oficerowie
i ledwie śmiech mogli wstrzy-
mać.

— A co? Trzepnąłem go, nie? —
cieszył się jak dziecko marszałek.

— Oj, tak. Proszę zobaczyć jak
posaka zalał...

Oczywiście nie zalał. Lano przed-
tem farbę czerwoną i układano wcze-
śniej zabitego zwierzaka. Marszałek
promieniał. Myślę, że nasz generał
promieniałby również. Niby skąd
miałby wiedzieć, że go nabrano?
Przecież jego własni Piotrowscy,
Pietruszki, Płatki i Ciastonie też go
niby nabrali, gdy mordowali księdza
Popiełuszkę. A cóż dopiero nabrać go
przy zabijaniu jakiegoś jelenia.

Generał nie zapomniał jednak i o
mnie. Straszy mnie, że mogliby mnie
zglądzić jacyś płatni mordercy, no
ale on szlachetny i tego może nie
uczyni. Taki szlachetny to nasz
generał nie jest i gdyby mógł, to by to
uczynił. Chyba, że nie ma pieniędzy
w twardej walucie, bo za złotówki
tacy mordercy się tutaj raczej nie
znajdują. Dodał także, że nie mam
"spokojnych snów". Ej, tego już za
dużo! Sypiam raczej z żoną, a nie z

generałem, a ta twierdzi, że śpię
bardzo twardo i tylko czasem zgrzy-
tam zębami. Nawet jeśli tak ~~nie~~ jest,
to nie dlatego, że śni mi się generał.

Generał nie jest jednak odosobnio-
ny. Inny generał i wiceminister,
Władysław Pożoga, jak wyczytałem
w "Żołnierzu Wolności" z 24 czerwca
br. też się do mnie przypiął i też mnie
straszy.

Przejdźmy jednak znów do spraw
poważnych. Otóż po przeczytaniu
wywiadu z generałem postanowiłem
napisać anonim do sowieckiej ambasa-
dy w Waszyngtonie i zwrócić
uwagę, że tu na Zachodzie krążą
peerelowskie gazety, w których gen.
Kiszczak wygaduje, iż przygotowali
"stan wojenny" i słowem nie wspo-
mina o konsultacjach z ZSRR w tej
sprawie. Absolutny skandal! Ba,
spisek!

Mało tego, razem z Jaruzelskim i
Siwickim podrzucili płk. Kuklińskie-
go na Zachód i czekali co będzie. Jak
mogli coś podobnego uczynić? Gdzie
ich "proletariacka solidarność"?
Przepraszam, zagalopowałem się,
Sowietci nie lubią żadnych słów w
postaci "solidarność". Napisałem
więc drugi anonim i poprawiłem się
na "lojalność".

Na zakończenie znów coś trzeba na
wesoło. Otóż obaj generałowie stra-
szą, że penetrują polskie ośrodki
emigracyjne, i nie tylko, że hej! Stary
to kawał. Możliwe, że ich "asy
wywiadu" wykradną skądś niniejszą
"Gwiazdę Polarną", albo znajdą
porzuconą po przeczytaniu na jakiejś
ławce. Pieniądzy bowiem na ten cel z
kasy państwowej nie wydadzą, choć
napiszą w raporcie, że wydali. W
rzeczywistości jednak kupią sobie u
zakonnicy skarpetki za bezcen, bo nóż
wielec trzeba będzie przed czasem
powrócić z placówki...

Tymczasem spod nosa giną im
różne ciekawe dokumenty, jak choć-
by Protokoły tzw. Komisji Grąbskiego
i jakoś generałowie nie mówią czy
złapali podejrzanych. Złośliwi twier-
dzą, że zrobili to ich "radzieccy
koledzy", żeby im swinię przysłowio-
wą podrzucić.

Jeśli tak, to nie zazdroścę snów
gen. Kiszczakowi. Śni mu się pewnie
pożoga, tzn. gen. Pożoga, który już
czyha na jego stanowisko. Gdybym
był na jego miejscu, to na polowania
bym się nie rwał. Nie strzelił on
bowiem byka, a jego jeszcze ustrzelał.

CHRYSTUS - CZYLI TEN, KTÓRY PRZYCHODZI

*I bez ciała Istniałeś,
A biorąc, wzięłeś najmniej.*

*Przez absurd wciąż dawałeś
Wątpiącym prawdy znak.*

*Na dłoni miałeś serca;
Oczami w oczy chciałeś patrzeć.*

*Widząc Cię trwożyli się,
Czyż nie za dużo - i Człowiek i Bóg.*

*Choć czekali na Ciebie przez pokolenia,
Gdyś przyszedł, woleli byś zginął.*

*Dlaczego tak patrzysz na nas,
Tym samym co przed wiekami wzrokiem?*

*Myśmy ciągle zazdrośni o samych siebie,
Jak ci, którzy już wiedzą więcej - bo zmarli.*

*Ciągle przychodzisz rażąc nas swym ubóstwem
Jakbyś wiedział, że czekamy.*

*Lecz Ty wiesz, że tak długo będziemy walczyć
Dopóki nas nie zwyciężysz, a my samych siebie*

MAGAZYN WYSYŁKOWY "PUNKT"

"GWIAZDA POLARNA"
1100 CENTERPOINT DRIVE
STEVENS POINT, WI, 54481

oferuje następujące książki:

ADAM POTOK — HOROSKOP I TY —
zabawa, wyprawa w przyszłość, wzajemny wy-
na siebie czyli — gwiazdy prawdę ci mówią.
plus \$1.00 przesyłka.

MARIA RODZIEWICZÓWNA — MACIERZ
tyczna opowieść o młodej kobiecie, walczącej
macierzyństwa. Jedna z najgłośniejszych powie-
ści powszechnie lubianej pisarki. Cena \$7.00
przesyłka.

EDWARD DUSZA — O LUDZIACH I KSIĄDKACH
jedna z najstarszych wydanych książek na-
rodzinnej, płóciennej oprawie, barwnej o-
licznymi fotografiami. Na treść składa się wy-
wód o pisarzach i malarzach polskich ostat-
niego stulecia, tworzących zarówno w kraju jak i
za granicą. Cena \$17.50 z przesyłką.

Zamawiać można, wysyłając poniższy kupon

POWRÓT CZARODZIEJA

W prasie zagranicznej mało o nim pisano. Znany był jednak w
swym ojczystym kraju — Argentynie. Nazywa się Jose Lopez
Rega, w latach 1973-75 był najbardziej zaufanym człowiekiem
prezydenta Perona i jego "szarą eminencją". Powołanie go na
stanowisko rządowe oznaczało powrót do władzy i polityki